

RAPORT

Protesty jako forma uczestnictwa w przestrzeni publicznej - Polska i Niemcy

6 maja 2021 r. dr Katarzyna Walecka i dr Kinga Wojtas dyskutowały w ramach "Rozmów o demokracji" z dr. Piotrem Kocybą z Uniwersytetu w Chemnitz, który jest badaczem ruchów społecznych, uczestnikiem projektów międzynarodowych badających demonstracje i protesty (zarówno prawicowe jak i lewicowe). W Niemczech prowadził badania nad antyimigranckim ruchem Pegida, natomiast przez ostatnie trzy lata badał w Polsce miesięcznice, czarne protesty, strajki klimatyczne i Marsze Niepodległości.

Protest jako jedna z form partycypacji

Ludzie uczestniczą, są zaangażowani w funkcjonowanie każdego z typów reżimów politycznych, nie tylko w demokracjach. W autorytaryzmach władza dopuszcza niektóre formy dobrowolnej partycypacji – stanowią wentyl dla ewentualnej frustracji społecznej. W autorytaryzmach partycypacja stymulowana jest także przez sprawujących władzę partycypacja prorządową. W totalitaryzmach z kolei nie można w ogóle pozostawać bierną jednostką, co ma związek z przymusową partycypacją wszystkich, wynikającą z systemowej mobilizacji. Przypomnijmy, że mobilizacja jest jedną z cech definiujących ten reżim (Linz, 1975).

W stanowiącej przedmiot naszego spotkania partycypacji w demokracji kluczowym jest, że partycypacja ma charakter dobrowolny. W jej ramach pojawia się rozróżnienie na uczestnictwo konwencjonalne, wynikające z poczucia stabilności i zaufania oraz uczestnictwo niekonwencjonalne - związane z brakiem zaufania.

Trzeba jednak zauważyć, że do tej pory wiele z tych pierwotnie niekonwencjonalnych sposobów uczestnictwa stało się w dużej mierze standardowymi. Uznano, że wyrosło nowe pokolenie „krytycznych obywateli”, które za naturalne uznaje działania niekonwencjonalne, a nieufność jest jedną z kluczowych emocji społecznych. Obywatele w demokracji nie powinni i nie darzą ślepych zaufaniem władz politycznych.

Obecnie mamy do czynienia z szerokim spektrum działań partycypacyjnych, które mają charakter konwencjonalny (niskiego ryzyka) i niekonwencjonalny (wyższego ryzyka) (zob. tab 1)

Tab.1 Ryzyka partycypacji politycznej w demokracji

Ryzykowność uczestnictwa	Formy działania
Zagwarantowane i prawnie dozwolone obszary	Wybory, kontakty z politykami (lobbying, pisanie petycji), uczestnictwo w stowarzyszeniach, prawo strajku, prawa „uliczne” - gromadzenia się i manifestowania
Nie zagwarantowane prawnie, ale tolerowane formy	Bojkoty, nie zgłaszane manifestacje, nieoficjalne strajki
Prawnie zakazane aktywności: łamanie porządku polityczno-instytucjonalnego (łagodnie karane)	Niezarejestrowane manifestacje, sit-in, okupacja miejsc
Prawnie zakazane aktywności: łamanie prawa, mocno karane (aresztowanie lub kara pieniężna)	Niszczenie mienia, polityczny wandalizm, sabotaż, fizyczny atak na siły porządkowe, terroryzm (porwania, zamachy itd.)

Warto się zastanowić nad tym, czy można wskazać specyficzne cechy partycypacji w Polsce i w Niemczech? Czy w Polsce, ludzie chętniej podejmują się działań o wyższym ryzyku (demonstracja, bojkot, blokada), niż w Niemczech?

W Polsce zasadniczą rolę w kształtowaniu uczestnictwa odgrywa brak tradycji demokratycznych, a przez to brak treningu partycypacyjnego. Dotyczy to zarówno lewicowych, jak i prawicowych demonstracji. Biorąc pod uwagę demonstracje przeciw

pandemii (regulacjom, ale i wystąpieniom kwestionującym sam fakt istnienia Covid-19), to w Polsce było ich o wiele mniej niż w Niemczech. Dzieje się tak niezależnie od tego, że po 2015 r. w Polsce obserwujemy kilkakrotny wzrost aktywności ulicznej, co wiąże się protestami społecznymi związanymi z polityką rządu Prawa i Sprawiedliwość. Mimo tej mobilizacji wciąż widoczny jest niższy poziom uczestnictwa, niż za zachodnią granicą państwa.

Należy zwrócić uwagę na specyfikę socjodemograficzną grup, które są zaangażowane - jest trend typowy dla demokracji, że w protestach biorą udział osoby lepiej wykształcone i z lepszymi dochodami. Partycypacja niekonwencjonalna wiąże się bowiem z poświęceniem czasu, kapitałem społecznym, trzeba dysponować wiedzą. Osoby lepiej sytuowane mają lepsze zasoby. Dlatego na demonstracjach progresywnych, lewicowych uczestnicy zazwyczaj mają wyższe wykształcenie. W trakcie badań parad równości w Warszawie 90% uczestników charakteryzowało się tym poziomem scholaryzacji. Co ciekawe na demonstracjach prawicy w Polsce ten odsetek osób po studiach jest podobny - to polska specyfika, ale też oznaka zmian w zakresie polityki protestu. Zakładano bowiem, że uczestnicy demonstracji Pegidy byli to ludźmi o niższym statusie społecznym. Około 20 tys. osób w 2013 r., co poniedziałek wychodziła na ulice Drezna i w wulgarny i agresywny sposób wyraża swój stosunek wobec ludności muzułmańskiej żyjącej w Niemczech (tureckiego, czy arabskiego). Badania pokazały, że Pegida była jednym z lepiej wykształconych ruchów społecznych w Niemczech, co miało wpływ na debatę wokół Pegidy. To samo miało miejsce w trakcie badań Marszu Niepodległości - 80% uczestników miało wyższe wykształcenie. Średni dochód netto był prawie dwukrotnie wyższy niż minimalny. Wywołało to zdziwienie badaczy i komentatorów. Należy zauważyć, że to co w politologii zwykło się nazywać się uczestnictwem niestandardowym zmieniło swój kontekst w latach 80-tych. Zaczęto mówić o "*movement societies*" - "społeczeństwach w ruchu". Oznaczało to normalizację protestu jako formy partycypacji. Od czasu Pegidy, nastąpiła także normalizacja prawicowych protestów. Wydaje się właściwym, aby współcześnie nie rozróżniać protestów na lewicowe i prawicowe, ale by mówić o manifestacjach liberalnych i nieliberalnych.

Wracając do rozróżnienia między Polską i Niemcami widoczny jest stopień otwartości na imigrantów. W Niemczech funkcjonuje współcześnie przekonanie, że wobec starzenia się społeczeństw Europy konieczne jest większe otwarcie na przybyszów i przekonanie, że nasz

dobrobyt zależy od tego czy będziemy gotowi przyjąć imigrantów i współtworzyć nowe społeczeństwo.

Z kolei demonstracje polskie charakteryzują przekonanie antyimigranckie - szczególnie wrogie wobec imigrantów, wyznawców islamu. To co łączy prawicę w Polsce i w Niemczech, to często bardzo wulgarny anty-genderyzm. W przekonaniach uczestników demonstracji prawicy prawa kobiet, ich aktywność zawodowa, czy publiczna są czynnikami niszczącymi rodzinę.

Dwa światy uczestnictwa - demokracje ustabilizowane i nowe

Warto zwrócić uwagę na odmienności w uczestnictwie w skali makro i przyjrzeć się jego specyfice w Europie Zachodniej i Europie Wschodniej.

W przypadku Europy Zachodniej już ponad 20 lat temu odnotowano powszechny wzrost niekonwencjonalnych form partycypacji, którą uznano za jedną z najważniejszych transformacji, jakie przeszły zachodnie demokracje po zakończeniu drugiej wojny światowej. Argumentowano, że wzrost liczby protestów zmienił również nieformalne zasady interakcji między obywatelami a ich przedstawicielami. Obywatele bowiem nauczyli się polegać na protestach i zaczęli je wykorzystywać do rozliczania partii politycznych z niespełnionych obietnic wyborczych.

Różnica między ustabilizowanymi, a nowymi demokracjami dotyczy przede wszystkim skali protestów, a nie profilu światopoglądowego uczestników. W obu regionach obserwujemy ugruntowany wzorzec demonstracji zdominowany przez lewicę. Obywatele, którzy identyfikują się jako prawicowi lub skrajnie prawicowi, są mniej skłonni do wychodzenia na ulicę w tych częściach Europy.

Europa Wschodnia przejawia inny wzorzec: skala uczestnictwa niekonwencjonalnego jest znacznie niższa niż w innych regionach. Ponadto w Europie Wschodniej zwolennicy skrajnej prawicy wydają się nieco bardziej skłonni do protestów niż zwolennicy lewicy.

Podsumowując, protest w Europie Wschodniej pozostaje rzadką formą uczestnictwa politycznego, co może oznaczać, że większość obywateli nie uznaje tej formy jako elementu demokratycznego repertuaru politycznej partycypacji, albo też uznaje, że działania te nie są skuteczne.

Wbrew publicystycznym opiniom Polska polityka wcale więc nie toczy się na ulicy - wciąż bowiem mamy jeden z najniższych odsetków osób biorących udział w protestach.

Zastanówmy się teraz czy w niemieckich wschodnich landach (postkomunistycznych) wzorce partycypacji są zbliżone do tych, które występują w starych demokracjach, czy też w innych państwach obszaru postkomunistycznego?

Landy wschodnie po zjednoczeniu charakteryzował niższy poziom uczestnictwa, ale szybko zaczęły doganiać standardy zachodnioeuropejskie. Zauważalna jest natomiast różnica między nimi w zakresie frekwencji - jest niższa na wschodzie. W Niemczech wschodnich więcej jest prawicowych protestów, szczególnie eksplodowały one po 2014 roku. Widoczne jest tu podobieństwo z Polską, czy Czechami. W Niemczech Zachodnich dominują lewicowe i progresywne tożsamości protestujących. Wiele jednak osób ma problemy z jednoznaczną identyfikacją. Tak na przykład uczestnicy Pegidy na pytanie o samoidentyfikację określało się mianem centrowych, byli jednocześnie wyborcami rasistowskiej AfD. Jednocześnie ruch Pegida był oceniany przez zewnętrznych obserwatorów jako skrajnie prawicowy i otwarcie krytykowany. Pegida- surowo oceniane, bardzo krytykowane. W Polsce natomiast w sondażach manifestacje prawicowe są oceniane dobrze, a raczej osoby o lewicowych poglądach są posądzane o bycie lewakami i neomarksistami.

Interesujące jest, że samoidentyfikacja uczestników strajku klimatycznego "Fridays for future" była centrowa. Oznacza to, że młodzież, która interesuje się sprawami klimatycznymi nie identyfikuje się z lewicą. Z kolei badania Strajku kobiet pokazały, że samoidentyfikacja uczestników tych demonstracji była centrystyczna. Najważniejszy wniosek płynący w badań polskich manifestacji pokazuje, że jej młodzi uczestnicy nie utożsamiają się z jakąkolwiek partią polityczną.